Nr. 26. Stanisławów, dnia 25. listopada 1896. Rok I.

CENA
„Wolnego Głosu Stanisławowskiego“
w miejscu:
kwartalnie . . . 1 złr.
półrocznie . . . 2 „
na prowincyi:
kwartalnie . 1 złr. 15 ct.
półrocznie . 2 „ 30 „
Numer pojedynczy
12 cnt.
Listy należy opłacać.

WOLNY GŁOS STANISŁAWOWSKI

CENA
OGŁOSZEŃ.
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 5 cnt.
Ogłoszenia w rubryce „Nadesłane“ po 10 cnt. od wiersza petitem za jeden raz.
Rękopisów nie zwraca się.

Wychodzi 5-go, 15-go i 25-go każdego miesiąca.

Adres Administracyi: Księgarnia W. Doboszyńskiego w Stanisławowie.

Stanisławów, dnia 25. listopada 1896.

Stanisławów okolony ze wszystkich stron Bystrzycą należy bez zaprzeczenia do najzdrowszych miast w całej Galicyi.

Wiele chorób zakaźnych, które rok rocznie czynią po wszystkich miastach tak wielkie spustoszenia, że tysiące ofiar przenosi się na dolinę Jozafata, przez Stanisławów przechodzą spokojnie, zaczepiając tylko gdzie niegdzie te części miasta, w których brud i niechlujstwo są dotąd niewyrugowane.

Stanisławów z czasem być może prawdziwym rajem pod względem klimatycznym. Początki wszelkich chorób wyłaniają się przeważnie na ulicy Kazimierzowskiej, Halickiej i Zosinej woli, gdyż tam mieszka najuboższa część naszych mieszkańców jak n. p. robotnicy, straganiarze i ubodzy Żydzi. Mieszkania tych biednych ludzi są prawdziwym obrazem nędzy i zdemoralizowania. W domku, w którym mieszkać powinno najwyżej trzy lub cztery rodziny, mieszka zazwyczaj trzydzieści do czterdzieści osób.

Taki proceder odbywa się w mieście naszem pod okiem Magistratu, jednak w rzeczywistości zapobiedz złemu nie można, gdyż nędza jaka panuje w mieście, zmusza biednych ludzi do szukania jak najtańszych pomieszkań. Czasami w jednej stancyjce mieści się mąż z żoną, którzy mieszkanie wynajmują u właściciela za 4 złr. miesięcznie, bieda w domu, pomieszkania opłacać nie można, niema nawet na niezbędne potrzeby, więc sprowadzają sobie współlokatorów, z czynszem od 25 do 50 ct. miesięcznie, którzy czasem przechodzą liczbę dwudziestu. W stancyach takich demoralizacya jest w pełnym rozkwiecie, nie praktykuje się tam żadnego uczucia wstydu, pozostają dla siebie w stosunku zupełnie realnym, a uczucie wstydu poszło dawno już w zapomnienie. Takie mordownie muszą być roznosicielem wszelkich chorób i stąd zapewne powstają wszelkie tyfusy, ospy, dyfterye i inne choroby, które są powodem smutku w niejednej szczęśliwej rodzinie. Według wykazów o rodzajach śmierci umarło w Galicyi w r. 1894 osób 220.359 (bez nieżywo narodzonych) t. j. o 23.191 więcej niż w r. 1893. Umarło więc w stanisławowskim powiecie w obliczeniu z r. 1890 na 1000 ludności w r. 1894, 40·2, więcej przeto o 8·3, jak w r. 1893. Choroby zakaźne były znaczne większe, stanisławowski powiat wykazuje 12·51%, w czem największe spustoszenie sprawiał tyfus 244 wypadków, powstały z głodu i zimna. Jednak mimo wszystkich stron ujemnych, stanisławowski powiat należy do najszczęśliwszych pod względem klimatycznym miast w Galicyi, gdyż jak świadczy wykaz o rodzajach śmierci w r. 1894, stanisławowski powiat co do obszaru i zaludnienia wykazuje średnią ilość wypadków. Ogółem w r. 1894 umarło 2.852. Śmiertelność podzieliła się na następujące działy: nieżywo narodzeni 97, brak sił żywotnych 697, ospa 38, odra 207, szkarlatyna 95, tyfus 155, czerwonka 103, cholera 340, koklusz 195, dyfterya 130, choroby zapalne narzędzia oddechowego 242, suchoty płuc 285. nieżyt jelit 81, apopleksya 23, rakowe zwyrodnienie 17, uwiąd starczy 285, wszelkie inne 521 i śmierć gwałtowna 34, razem 2852 wypadków.

Opierając się na takich sprawozdaniach całego kraju, c. k. kraj. Rada zdrowia przedstawia następujące wnioski:

1. Dla podniesienia zdrowotnych stosunków w kraju należy podnieść dobrobyt ludu wiejskiego, przez poprawę gospodarstwa wiejskiego, podniesienie przemysłu drobnego i ułatwienie nabywania ziemi przez włościan.

2. Celem skutecznego powstrzymania szerzenia się chorób zakaźnych, należy wydać ustawę o zapobieganiu chorobom na-

Z MIASTA.

Każdy łaknie zawsze świeżych wiadomości,
A więc według gustu zacnej publiczności
Muszę zrejestrować, chociażby rymami,
Że u nas czas płynie wartkiemi strugami.
I tak był niedawno *kuglarz w czarnej masce*,
Który jakby Mojżesz w swej czarownej lasce,
Zawsze na skinienie cukry miał i kwiaty,
Mnożył nią cygara, korony i blaty
I co najdziwniejsze, choć nie bardzo chwalę,
Przez obydwa razy miał sprzedaną salę.
Wprawdzie *teatr* wówczas przyświecał pustkami,
Lecz pocóż się sztuce mierzyć z kuglarzami,
Z tego porównania wyjdzie jedno credo:
Niech Sienkiewicz z Karską, Zegarkowski, Redo,
Tak ślicznie śpiewają, jak w niebie anieli,
W teatrze będziemy potąd pustkę mieli,
Dopokąd kart wolnych nie da nam dyrekcya,
A że po dziesiątej wracać już subjekcya,
To na koszta fiakra, kolacyi i bramy,
Jeszcze drobny forszus z kasy zażądamy.
Wszakże już tak prawie *Kasyno* zrobiło
I naród się bawił, że aż patrzeć miło,
Bo to wstęp bezpłatny, a przytem ojcowie,
Widząc w jakiej cenie dzisiaj danserowie,
Całej kawaleryi z jak najsłodszą miną
Płacili przekąski, cygara i wino.
A więc i zabawa trwała aż do rana,
Tańczyła maślanka, tańczyła śmietana.
A jakie tam były wystawy i stroje,
To dalibóg o tem, aż się pisać boję.
A więc przeważały wogóle jedwabie,
Była też i wełna, ale znacznie słabiej;
Z kolorów trzy głównie cienie odbijały,
Więc kolor niebieski, różowy i biały,
A na tem tle barwnem, jak z marmuru biusta,
A brwi jakby z tuszu, a z karminu usta.
Cóż gdy się znaleźli przecież malkontenci,
Którzy zapoznając jak najlepsze chęci,
Swe niepowołane głosili krytyki,
Że te co gors miały, były jakby tyki,
A te co pulchniejsze, — że ich słów użyję —
Były znów zapięte i to aż pod szyję.
Jednak to się zawsze łatwo krytykuje,
Wszak każda z pań tyle, co ma, pokazuje,
Że jedna ma więcej, a druga za mało
I tak prochem będzie, bo z prochu powstało.
Mimo tych zarzutów tany szły ochoczo,
Każdy hulał tyle, co nogi wyskoczą,
I różne też w tańcu wykazywał szkoły.
I tak był pan jeden, stary lecz wesoły,
Który — że miał przytem bardzo długie nogi —
Skoro tańczył z niską, kuczał do podłogi,
A znowu przy słusznej, gdy sprostował kości,
To obcasem fikał w nosów wysokości.
Chętnie mu przebaczam fiki i obcasy,
Bo dziś poznać po nim, że chów dobrej rasy.
Był tam jeden znowu gruby i pękaty,
Powiadają nawet, że to pan bogaty,
A ja — sądząc o nim z zamachu butynków,
Mam go za pierwszego dansera z *dożynków*
Bo miał takie zgrabne i pięści i ruchy,
Jak Maćki i Bartki, wioskowi pastuchy,
Każdy go więc w tańcu ostrożnie omijał,
Bo on wiele tańczył, lecz więcej rozbijał.
Na nim dziś zakończę, bo mnie już drży skóra,
Lecz prawda z pań jedna nie miała mazura,
To też przed północą, z mężem pokryjomu,
W najgorszym humorze, wróciła do domu.
A że o humorze pisać, to rzecz śliska,
Powracam do sali, jest nieco za niska,
Za mało wentylów, gaz za ciemno świeci,
Ciąg dalszy nastąpi już w przyszłej gazecie.......

gminnym, w którejby przyjętą była zasada odszkodowania osób izolowanych z powodu utraty zarobku podczas izolacyi i odszkodowania za zniszczone przedmioty, których desinfekcya jest niemożliwą.

3. Zanim to nastąpi należy w celu powstrzymania szerzenia się chorób nagminnych:

a) dążyć do odpowiedniejszego pomieszczenia aresztów przy wielu c. k. Sądach powiatowych i obwodowych;

b) przez uregulowanie w całym kraju opieki nad ubogimi lub przez zakładanie domów przymusowej pracy, ukrócić włóczęgostwo i lenistwo żebraków;

c) otoczyć większą opieką sanitarną, miejsca wielkich odpustów w kraju;

d) dążyć do tego, aby każdy powiat polityczny posiadał przynajmniej jeden ruchomy aparat parowy do desinfekcyi.

4. Osuszenie rozległych bagnisk i moczarów, niemniej regulacya rzek w bardzo wielu powiatach, leży nie tylko w interesie ekonomicznym ale i zdrowotnym kraju.

5. Stłumianie pijaństwa staje się rzeczą naglącą dla zmniejszenia śmiertelności i coraz bardziej wzmagającej się ilości obłąkanych.

6. Ażeby skutecznie wpłynąć na poprawę mieszkań w Krakowie i we Lwowie i przez to zmniejszyć ilość umierających na suchoty płuc, należy ściślej jak dotychczas przestrzegać przepisów ustawy budowniczej dla obu tych miast wydanych.

7. Rzeczą niezbędną jest ustanowienie stałego nadzoru lekarskiego w szkołach

8. Ponieważ istniejące szpitale nie wystarczają dla pomieszczenia chorych, przeto koniecznem jest rozszerzenie istniejących i zakładanie nowych szpitali, tak aby przynajmniej w każdym powiecie był jeden szpital; niemniej pożądane są przytuliska dla nieuleczalnych.

9. Potrzebną jest organizacya lekarzy szpitali prowincyonalnych, w ten sposób, aby posady lekarzy szpitalnych zostały stabilizowane, oraz ich obowiązki ściśle określone, a natomiast płace podwyższone. Dążyć należy, aby w każdym szpitalu powszechnym na prowincyi mieszkał sekundaryusz.

10. Należy dążyć do tego, aby przy wznoszeniu nowych budowli szpitalnych, więcej jak dotychczas zwracano uwagę na oddziały chorób zakaźnych; i aby każdy szpitął posiadał własny aparat desinfekcyjny parowy.

11. Wobec wielkiej ilości obłąkanych w kraju, nie mających należytej opieki, należy dążyć do zakładania nowych zakładów leczniczych dla obłąkanych, obok przytulisk dla nieuleczalnych obłąkanych.

12. Należy przeprowadzić organizacyę szkół dla akuszerek, i wprowadzić egzamina dodatkowe dla akuszerek, w celu obeznania ich z nowszymi postępami nauki położnictwa.

13. Pożądaną jest odpowiednia zmiana rozporządzenia minister. z 6. marca 1854 (dz. p. p. 57), tak iżby wszelkie nieuprawnione wykonywanie położnictwa podlegało karze, tembardziej, że wskutek ustawy o organizacyi służby zdrowia w gminach, rozmieszczenie akuszerek w kraju będzie więcej celowi odpowiednem.

14. Należy wskrzesić zniesione domy podrzutków, a względnie urządzić zakłady opieki nad niemowlętami.

15. Koniecznem jest urządzenie krajowych zakładów wychowawczych dla głuchoniemych i ciemnych.

16. Z powodu epidemicznego panowania dysenteryi w kraju, zabierającej rok rocznie znaczną ilość ofiar, staje się niezbędną rzeczą przeprowadzić ściślejsze badania w miejscach najbardziej tą chorobą nawiedzionych, tak co do istoty tej choroby, jakoteż co do warunków jej szerzenia się. Szczególnie w kierunku bakteryologicznym badania są wskazane.

17. Z powodu wielkiej ilości urlopowanych i uwolnionych z wojska z powodu jaglicy z wschodnich powiatów Galicyi zachodzi konieczna potrzeba, aby władze wojskowe większą zwracały uwagę na tę chorobę, już to w czasie poboru, już to w czasie służby wojskowej.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Julian Kuźmowicz, sekundaryusz tutejszego szpitala powszechnego, wyjechał za kilkumiesięcznym urlopem w celu dalszych studyów na klinikach we Wiedniu i zagranicą.

— **Przeniesienia.** Dr. Bronisław Obfidowicz z 8. ułanów do 10. p. p. w Jarosławiu. W panu Obfidowiczu stracił stanisławowski światek lekarski bardzo zdolnego i sympatycznego kolegę cieszącego się szeroką praktyką także w kołach tutejszej inteligencyi.

— **Obchód rocznicy** powstania listopadowego który przypada na dzień 29. b. m. obchodzony będzie w Stanisławowie w tym roku z następującym programem: o godzinie 9. rano uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kolegiacie łacińskiej. W czasie nabożeństwa śpiewać będą artyści teatru im. Moniuszki. W niedzielę uroczyste przedstawienie w teatrze, „Czaple pióro“, dramat na tle wypadków historycznych i okolicznościowa deklamacya wypowiedziana przez p. Szymborskiego.

— **Odczyt** p. L., o powstaniu listopadowem, odbędzie się o godzinie 3. po południu dnia 30. b. m. w sali stow. Gwiazdy. Wstęp wolny.

— **Tutejsze Towarzystwo pedagogiczne** zamierza w pierwszej połowie grudnia b. r. uczcić pamięć naszego wieszcza Adama Mickiewicza uroczystym wieczorem o poważnym, doborowym programie, w którym głównym numerem będzie część II. oratoryum St. Moniuszki do słów poematu „Dziady“. O ile nam wiadomo cały świat muzykalny Stanisławowa weźmie w tej narodowej uroczystości udział, a co najważniejsza, że oba bratnie szczepy podały sobie dłonie by oddać hołd genialnemu poecie całej słowiańszczyzny. Próby rozpoczęły się już w przeszłym tygodniu pod artystycznem kierownictwem p. M. Biernackiego dyrektora tutejszego Towarzystwa muzycznego, a imponujący liczbą i jakością, chór mięszany będzie bez wątpienia wielką siłą atrakcyjną dla publiności naszego grodu.

Z dni powszednich.

Fantazya

opisała Heda.

I.

We mgle.

Sny mijają, — rzeczywistość zostaje — straszna jak widmo zła. Zamykam oczy i chcę choć na chwilę śnić. Choć chwilę jedną — jedną. A potem zróbcie ze mną wszystko, co chcecie; rzućcie mnie na pastwę tej złej doli, jaka pójdzie za mną wszędzie. Tylko teraz do mnie nie mówcie. Nie chcę słyszeć żadnego głosu. Wieczór taki piękny... i tamten wieczór był piękny — a jednak ja go dziś przeklinam! Co? co? Ja nie przeklinam — to fałsz — ja do wspomnień modlić się będę. Niech tylko wnikną w mą duszę a będzie mi lepiej. Ale jak to było? — co to było? Wiem, że stało się coś strasznego, mówili do mnie długo — rozsądnie, a za każdem zdaniem, tam w mózgu moim rwało się jedno włókienko po drugiem — traciłam świadomość. Chaos powstawał — głosy ludzkie przybierały syk węży i uderzały w mą czaszkę. Pamiętam, że nagle ogarnęła mnie cisza. Zemdlałam. Po co mnie trzeźwili, było mi tak cicho, tak dobrze. Potem zaraz przyszło mi na pamięć to straszne: „On dla mnie stracony na zawsze!“

Na zawsze! Czemu tak bezlitośnie postąpili ze mną, darli mi serce na strzępy. Gdy serce spokoju chciało, znów mnie do życia trzeźwili. Kiedy byłam maleńką, kazano mi kochać ludzi, kazano mi w paciorku o przyjaźń ludzką prosić. Mateczka moja co dzień mi mówiła: — I złych i dobrych kochać trzeba. — O ja kochałam ludzi bardzo — ale dziś ich nienawidzę. Kochałam świat cały — dopóki nie pokochałam jego jednego. — Jak to się stało? — Wieczór był taki jasny słodki i cichy na niebie tysiące gwiazd mrugało ku sobie, trawki gięły się z lekka a małe smółki u stóp dębu podnosiły różowe główki wysoko i tuliły się do jego konarów.

Zdala płynęła pieśń dzwonów, co dzwoniły tym, którzy odeszli na spokój wieczny. Zaczął się szept wieczorny, szept cichy, tajemniczy a potężny. Zwolna ogarniał ziemię całą.

W taki wieczór pytał on: „A kochasz ty mnie?“ Zdawało mi się, że to nie on mówił, że to nie on mówił, że to płynęło w powietrzu, w mgle wieczornej.

Zabrał mi duszę — kochałam. I dni mi płynęły szybko, a tak słonecznie, jak nigdy w życiu. Czasem mój pan grymasił, dąsał się na mnie i chłodem swoim mroził — czasem zrozumieć go nie mogłam, gubiąc się w domysłach. Lecz to mijało, ja złych chwil nie pamiętałam nigdy.

Było tego tylko trzy miesiące, pożegnaliśmy się, unosząc w duszy wspomnienia wraz nadzieją lepszej przyszłości. Kto wie, co tęsknota, ten mnie zrozumie. Przechodziłam całe piekło męki — ginęłam trawiona gorączką własną — całe dni pędząc w zadumie o nim jednym. Pisał mi zawsze, że pamięta, że kocha ją jedną! nie przyjeżdżał a przecież obiecał...

Tygodnie mijały — zmiany nie było, chowałam wspomnienia, jak skąpiec skarby i żyłam niemi. Ale życzliwi ludzie i tego mi pozazdrościli. Otworzyli mi oczy. On już moim nigdy nie będzie! Biedny on — ale ja stokroć biedniejsza. Zdarli mi z oczu mgłę a ukazali tak bezlitośnie bezdnie nędzy ludzkiej. Teraz już i do wspomnień wracać nie mam po co. Zamiast gwiazd widzę szczyty dachów, zamiast szeptu wieczoru plusk deszczu słyszę, a zamiast głosu jego... głos: „On twoim nigdy nie będzie“.

I co mnie zostaje. — Ból, żal w duszy, przedemną droga ciężka i tylko same mgły. (D. n.)

— **Wentę gospodarską,** urządza w niedzielę dnia 20. grudnia b r. tutejsze Koło Pań Towarzy- Szkoły ludowej.

— **Odczyt prof. p. Balasitsa.** Nasze panie nie mogą wcale liczyć na swoje siły, dowodem tego jest odczyt, urządzony staraniem tutejszego Koła pań Towarzystwa Szkoły ludowej.

Zaledwie jedną czwartą część krzeseł zajęto, resztka świeciła pustkami, a przecież temat „O znaczeniu prawa wobec domu i rodziny“ powinien każdego bez wyjątku zainteresować. Tymczasem wieczorem na „L'homme Masque“ było przepełnione, a na odczycie pustki.

— **Uroczyste otwarcie gmachu kasynowego** odbyło się w niedzielę dnia 22. listopada b. r. o godzinie $12^1|_2$ a nie jak było zapowiedziane na programach o $11^1/_2$.

Po tradycyjnem poświęceniu którego dokonał ks. kanonik Tkaczunyk, grecko katolickiego obrządku, w zastępstwie chorego infułata ks. Kerschki, w asystencyi ks. Piaskiewicza administratora paraf. rzym. kat. i Boguckiego, wystąpił pierwszy imieniem komitetu budowy prezes ks. Dąbrowski i kreśląc prawie od początku działalność towarzystwa kasynowego, przeszedł w końcu na pierwsze myśli o założeniu nowego gmachu, który jest dzisiaj ozdobą i łącznikiem życia towarzyskiego w Stanisławowie. Sympatyczne to przemówienie ks. kanonika przyjęto nader życzliwie. Imieniem wydziału kasyna przemawiał jeszcze p. Bertoni, a p. Dr. Jurkiewicz, jako sekretarz kasyna, przemówił nader gorąco, prosząc o poparcie kasyna przez wprowadzenie jak najliczniej nowych członków. Oficyalną uroczystość zakończyła się podpisaniem księgi pamiątkowej, następnie przystąpiono do drugiej części programu, o wiele weselszej, bo do śniadania, które trwało do późnego po południa, pozwalając naszym matadorom na wzajemną adoracyę. Urządzona wieczorem zabawa z tańcami na koszt kasyna dopisała, gromadząc w świeżych murach zastępy pięknych stanisławowianek z mamami. Bawiono się ochoczo do rana przy dźwiękach naszej muzyki wojskowej.

— **Walne zgromadzenie** P. T. członków Bursy im. I. J. Kraszewskiego odbędzie się dnia 29. listopada b. r. w sali Rady powiatowej o godzinie 3. po południu. Na porządku dziennym: Sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły; sprawozdanie komisyi kontrolującej; wybór Wydziału na rok 1896/7; wnioski członków. W razie nieobecności statutem przepisanej ilości członków, zgromadzenie odbędzie się bez względu na takową o godzinie 4. po południu. Ks. Jakób Kerschka prezes, Paweł Bryła dyrektor.

— **Odznaczenie.** Kapelmistrz 95. pułku piechoty p. Antoni Forka otrzymał w darze od 8. pułku ułanów, za instrumentowany marsz tegoż pułku, bardzo piękną batutę kapelmistrzowską, srebrem kutą.

— **W parku br. Romaszkana** urządził ślizgawkę znany przedsiębiorca p. Łuczyński. Dwa wielkie stawy jakie na ten cel są urządzane, wystarczą zupełnie naszym amatorom. Dla niebiorących udziału w ślizganiu, urządzoną jest ogrzewalnia i bufet obficie zaopatrzony.

— **Warstat krajowy stolarski** w Stanisławowie otrzymał w r. 1897 ze skarbu państwa subwencyę w kwocie 1.000 złr. i jedno stypendyum w kwocie 158 złr.

— **Budżet gminny.** Magistrat ogłasza, że w myśl dotyczących przepisów ustawy gminnej, wyłożył budżet miejski, celem przeglądu takowego przez mieszkańców Stanisławowa.

— **Marquis de O.....,** czyli spekulacya oszustów wiedeńskich na nasze kieszenie, wypadła dla nich nadzwyczaj korzystnie. Dwa przedstawienia urządzone w zeszłą sobotę i niedzielę w sali Sokoła, przez osławionego, rzekomo oryginalnego L'homme Masqué zapełniły salę po brzegi. W produkcyach tego pana niezauważyliśmy nic nowego, nad czem możnaby się zastanawiać, wykonywał dosyć zręcznie znane każdemu produkcye i na tem koniec.

Co do oryginalności L'homme Masque jesteśmy z wielkim zastrzeżeniem, gdyż przedsiębiorcą jego, jest znany nam bardzo dobrze pan, który przed kilkoma laty przywiózł nam prawdziwy „Karola teatr“ z Wiednia z Blaslem na czele, a była to w rzeczywistości klika chórzystów nie mająca pojęcia o zachowaniu się na scenie. Ale to nic nie szkodzi, naszą P. T. Publiczność wzięto znowu „na kawał“ i poznano, że prawdziwe „noblesse oblige“, L'homme masque adresuje w swoim manifeście do nas, a nie do siebie.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditoren-Verein ogłasza niewypłacalność Ludwika Kellera fabrykanta maszyn w Stanisławowie.

— **Pożar.** Jeżeli widział kto pożar w nocy ten przyzna, że to rzeczywiście widok wspaniały, złudny i fantastyczny. Na horyzoncie nocy widzieć łunę zalewającą zachodnią część miasta, to widok prześliczny, choć groźny, to prawdziwe pochodzenie Nerona. Wypadły dnia 16. b m. pożar w stajni hotelu pod „trzema koronami“, był najpoważniejszym pożarem jakiśmy w ostatniem trzechleciu mieli. Pożar wybuchł o godzinie $10^1/_2$ wieczorem w tej części stajni, gdzie stoją konie miejskie. Ogień spostrzeżono trochę późno gdyż 2 konie magistrackie wartości 700 złr. zwęglały w płomieniach, spalił się także magazyn z watą i domek w którym mieszkali artyści.

Straż ogniowa przybyła tym razem w samą porę, jednak z powodu braku wody nie mogła należycie funkcyonować, zajęła się więc rozbieraniem palącej się stajni i domu. Gdyby nie szybki i energiczny ratunek, pożar przybrałby nader wielkie rozmiary, gdyż pożar powstał przy silnym wietrze, który iskry i palącą się watę roznosił na sąsiednie domy. Zaczęła się już nawet palić restauracya Krona, jednak na szczęście stłumiono ogień, gdyż za nią zapaliłby się magazyn z okowitą p. Raucha, co mogłoby z wielką szkodę całemu miastu wyrządzić, w ogóle takie składy powinny mieć oddzielne domy za miastem. Podejrzany o mimowolne podpalenie jest fornal miejski Szwab.

— **Nowość w życiu kolejowem.** Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że ministerstwo kolejowe postanowiło w najbliższym czasie znieść używanie sygnałów dzwonem stacyjnym, dawanych przy okazaniu się pociągów przewożących podróżnych i odjeździe tychże pociągów.

— **10 i 5 centówki,** wychodzą z obiegu z dniem 31. grudnia b. r. Przez rok 1897 i 1898 będą je przyjmowały jeszcze c. k. kasy i urzędy. Po dniem 31. grudnia 1898 traci ta moneta zdawkowa wszelką wartość.

— **Licytacya** dodatkowa na sklepy w tak zwanym bazarze miejskim odbędzie się dnia 30. listopada, w budynku dyrekcyi kolejowej dnia 1. grudnia b. r. Bliższe szczegóły poda Magistrat.

— **Świętokradztwo.** Niewyśledziony dotąd sprawca wdarł się przez okno w zakrystyi do kościoła polskiego w Łyscu, rozbił puszkę umocowaną przed wielkim ołtarzem z której zabrał kilka złotych, następnie pościągał niektóre złote i srebrne kosztowności nawieszane przy obrazie Matki Boskiej przez wiernych, ktorzy dostąpili odpustu i ulotniwszy się z temi kosztownościami nie został dotąd wyśledzony. Ciekawi jesteśmy gdzie był i co robił tej nocy stróż nocny, jeżeli równocześnie okradziono w rynku dwa sklepy, jeden z towarami żelaznymi, drugi z płótnem.

Teatr.

(ol.) Z ostatnich dni dziesięciu mamy tylko dwie dla nas nowe sztuki do zanotowania.

W sobotę 14. b. m. wystawiono wodewil w 3 aktach napisany przez A. Marsa i M. Devatieresgo, z muzyką Roger'a p. t. „12 żon Jafeta“. Treść sztuki określić można w dwóch słowach „bomba nad bombami“ z muzyką słabą, napojoną tłustymi przycinkami. Sztuka podobała się bardzo amatorom lekkiej muzy, wywołując znowu u innych ...szanie rawionami. Bohaterką wieczoru była p. Szymborska, która rolę Debory, żony Jafeta, zwolennika Mormonów, odegrała bardzo dobrze. Dzielnie sekundowali jej pp. Szymborski i Danielewski, Czystogórski i inni.

W sobotę 21. b. m. dano po raz pierwszy „Pana Dyrektora“, doskonałą komedyę z francuskiego, A. Bisson'a i F. Karre'a.

Odegranie tej sztuki było pod każdym względem wzorowe. Pani Myszkowska i p. Danielewski, stworzyli bardzo dobre typy, pierwsza Zuzannę, bogatą Amerykankę, drugi, typ dyrektora ministerjum, nałogowego wielbiciela żon swoich podwładnych. Panią Myszkowskę widzieliśmy po raz pierwszy w tym dziale ról, w jakim artystkę z przyjemnością zawsze witamy. Wszystkie kokiety w interpretazyi p. Myszkowskiej, oddane są z odcieniami tej prawdy, na jaki talent p. Myszkowskiej zdobyć się tylko może. Znakomity typ urzędnika starej daty stworzył p. Szymborski, a p. Dąbrowski dobrze odegrał trudną rolę ambitnego Lambertina. P. Podgórski w małej rólce mera podobał się ogólnie, u którego zauważyć można zawsze ogromną staranność w ubraniu i charakteryzacyi. P. Gajewska była doskonałą byłą kabalarką. Artyści, p. Nyrkowski, Miłowska, Czajkowska, Czystogórski i inni przyczyniali się wielce do stworzenia udatnej całości.

N A D E S Ł A N E.

Redaktor odpowiedzialny: Włodzimierz Doboszyński. Z drukarni J. Dankiewicza w Stanisławowie.